

Sygn. akt XVII Ka 724/17

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 6 lutego 2018 r.

Sąd Okręgowy w Poznaniu w XVII Wydziale Karnym – Odwoławczym w składzie:

Przewodniczący: SSO Alina Siatecka

Sędziowie: SSO Agata Adamczewska

SWSO Wojciech Wierzbicki (spr.)

Protokolant: st. prot. sąd. Magdalena Mizgalska

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Lesznie Michała Smętkowskiego

po rozpoznaniu w dniu 6 lutego 2018 r.

sprawy **R. M.**

oskarżonego z art. 286 § 1 kk i art. 13 § 1 kk w związku z art. 286 § 1 kk w związku z art. 12 kk w związku z art. 64 § 1 kk, art. 286 § 1 kk w związku z art. 64 § 1 kk

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżonego i jego obrońcę

od wyroku Sądu Rejonowego w Lesznie z dnia 17 marca 2017 r. w sprawie sygn. akt II K 377/16

1. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że w ramach czynu opisanego w punkcie II części wstępnej wyroku uznaje oskarżonego R. M. za winnego tego, że w dniu 18 maja 2012 r. w R., w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadził K. U. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 300 zł, poprzez wprowadzenie go w błąd oraz wyzyskanie błędu pokrzywdzonego co do posiadanych przez siebie kwalifikacji prawniczych i przyjął od K. U. ww. kwotę, stanowiącą zaliczkę na poczet reprezentowania go w sądzie jak i sporządzania pism procesowych w jego imieniu, w ramach toczącego się przeciwko K. U. postępowania karnego o czyn z art. 178a § 1 k.k., przy czym zarzucanego mu czynu dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu co najmniej 6 miesięcy kary pozbawienia wolności za przestępstwo podobne, orzeczonej prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Pszczynie, sygn. akt II K 466/02 na karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, którą to karę odbywał w okresie od 30.11.2001 r. do 03.01.2002 r. i od 03.07.2002 r. do 16.12.2002 r. i od 16.12.2003 r. do 10.11.2005 r. i od 27.08.2007 r. do 24.11.2008 r., gdzie postanowieniem Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 30.03.2009r. sygn. akt Kow 114/09, został przedterminowo, warunkowo zwolniony;

2. w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

3. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. K. J. kwotę 619,92 zł brutto tytułem kosztów pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu z urzędu w postępowaniu odwoławczym.

4. zwalnia oskarżonego od zwrotu Skarbowi Państwa kosztów procesu za postępowanie odwoławcze w tym od opłaty za drugą instancję.

Agata Adamczewska Alina Siatecka Wojciech Wierzbicki

Sygn. akt XVII Ka 724/17

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 17 marca 2017 r. sygn. akt II K 377/16 Sąd Rejonowy w Lesznie uznał oskarżonego **R. M.** za winnego tego, że:

I w okresie od dnia 16 do 24 marca 2012 r. w L., działając w krótkich odstępach czasu, z góry powziętym zamiarem, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, oferując na ulotkach reklamowych w ramach prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej (...) darmowe porady w różnych sprawach, wprowadził w błąd oraz wyzyskał błąd H. M. co do rodzaju i możliwości udzielenia mu pomocy w załatwieniu spraw spadkowych po zmarłej żonie i wpisu do księgi wieczystej nieruchomości stanowiącej własność żony, jak również tego, iż jest prawnikiem oraz podając wymienionemu do podpisania umowę zlecenie w jednym egzemplarzu, którą następnie zabrał, doprowadził go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem: w dniu 16.03.2012 r. w kwocie 500 zł zaliczki, a w dniu 24.03.2012 r. usiłował doprowadzić go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 1.345 zł, które jednak nie nastąpiło, gdyż pokrzywdzony zorientował się, iż został wprowadzony w błąd i powiadomił policję, a pomimo to wręczył H. M. paragon fiskalny na tę kwotę, domagając się jej uiszczenia, przy czym zarzucanego mu czynu dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu co najmniej 6 miesięcy kary pozbawienia wolności za przestępstwo podobne, orzeczonej prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Pszczynie, sygn. akt II K 466/02 na karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, którą to karę odbywał w okresie od 30.11.2001 r. do 03.01.2002 r. i od 03.07.2002 r. do 16.12.2002 r. i od 16.12.2003 r. do 10.11.2005 r. i od 27.08.2007 r. do 24.11.2008 r., gdzie postanowieniem Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 30.03.2009 r. sygn. akt Kow 114/09, został przedterminowo warunkowo zwolniony, tj. popełnienia przestępstwa z art. 286 § 1 k.k. i art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k.

oraz tego, że:

II w dniu 18 maja 2012 r. w R., w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadził K. U. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 300 zł, poprzez wprowadzenie go w błąd co do wykonywanego przez siebie zawodu adwokata i przyjęcia od K. U. ww. kwoty, stanowiącej zaliczkę na poczet reprezentowania go w sądzie jak i sporządzania pism procesowych w jego imieniu, w ramach toczącego się przeciwko K. U. postępowania karnego o czyn z art. 178a § 1 k.k., przy czym zarzucanego mu czynu dopuścił się w ciągu 5 lat po odbyciu co najmniej 6 miesięcy kary pozbawienia wolności za przestępstwo podobne, orzeczonej prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Pszczynie, sygn. akt II K 466/02 na karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, którą to karę odbywał w okresie od 30.11.2001 r. do 03.01.2002 r. i od 03.07.2002 r. do 16.12.2002 r. i od 16.12.2003 r. do 10.11.2005 r. i od 27.08.2007 r. do 24.11.2008 r., gdzie postanowieniem Sądu Okręgowego w Katowicach z dnia 30.03.2009 r. sygn. akt Kow 114/09, został przedterminowo warunkowo zwolniony, z tym ustaleniem, że oskarżony także wyzyskał błąd pokrzywdzonego, tj. popełnienia przestępstwa z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 64 § 1 k.k.

i uznając, że powyższe dwa przestępstwa zostały popełnione w warunkach ciągu przestępstw w rozumieniu art. 91 § 1 k.k. – wymierzył oskarżonemu jedną karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 150 stawek dziennych grzywny po 10 złotych, zasądzając nadto od oskarżonego odszkodowanie na rzecz pokrzywdzonego H. M. w kwocie 500 zł wraz z ustawowym odsetkami liczonymi od dnia 24 marca 2012 r. do dnia zapłaty, oraz na rzecz pokrzywdzonego K. U. w kwocie 300 zł wraz z ustawowym odsetkami od dnia 18 maja 2012 r. do dnia zapłaty, oraz orzekając wobec oskarżonego zakaz prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie świadczenia usług obejmujących porady i doradztwo we wszelkiego rodzaju sprawach oraz w zakresie formułowania i redagowania pism wszelkiego rodzaju na okres 7 lat.

Apelacje od powyższego wyroku wnieśli **obrońca oskarżonego** oraz **oskarżony** osobiście.

Obrońca oskarżonego zarzucił wyrokowi naruszenie przepisów postępowania poprzez pozbawienie oskarżonego prawa do obrony przez „uniemożliwienie mu wzięcia udziału w rozprawie sądowej), które „było dla oskarżonego ogromnym zaskoczeniem” i wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

W apelacji własnej oskarżony R. M. wniósł o uniewinnienie, ewentualnie uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania. Skarżący zarzucił „wykorzystanie jego izolacji i nie dokonanie doprowadzenia”. Wskazał, że z tego powodu nie przeprowadzono nowych dowodów, a z posiadanych przez niego nagrań wynika, że „nie przedstawiał się jako prawnik, mecenas” zaś zawiadomieniami o przestępstwie pokrzywdzeni chcieli uzyskać zwrot zaliczek. Oskarżony ponownie przedstawił swoją wersję wydarzeń, wywodząc że umowy z pokrzywdzonymi miały tylko taki sens, jaki wynika z ich treści. Oskarżony podkreślił, że nagranie rozmowy z K. U. ma „w Z.K. w magazynie na dysku wirtualnym”. Nieprzeprowadzenie dowodu – zdaniem oskarżonego - dowodzi „bezczelnej stronniczości S., który celowo nie pobrał dowodów z nagrań”. Na koniec skarżący jeszcze raz podkreślił, że błędnie Sąd zinterpretował, jakoby oskarżony miał zajmować się poradami prawnymi, podczas gdy zajmował się tylko pisaniami.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacje okazały się bezzasadne.

Na wstępie należy stwierdzić, że Sąd pierwszej instancji prawidłowo i wnikliwie przeprowadził postępowanie. Uzyskany w ten sposób, nie wymagający uzupełnienia materiału dowodowy Sąd rzetelnie, wszechstronnie i obiektywnie rozważył wyciągając trafne, zgodne ze wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego oraz logiczne wnioski. Swoje stanowisko Sąd Rejonowy wyczerpująco i przekonująco uzasadnił. W żadnej mierze Sąd orzekający nie dopuścił się dowolności w ocenie materiału dowodowego, zaś odtworzony właściwie stan faktyczny prawidłowo zinterpretował pod względem prawnym. Ustalenia faktyczne wymagały jedynie jednej korekty.

W pierwszej kolejności należy odnieść się do apelacji obrońcy oskarżonego. Sformułowano w niej bowiem zarzut pozbawienia oskarżonego prawa do obrony. Podobny zarzut sformułował także R. M. w swej własnej apelacji. Zarzut ten okazał się jednak całkowicie chybiony. Zgodnie bowiem z art. 374 § 1 k.p.k. oskarżony ma prawo brać udział w rozprawie. Nie można jednak zmuszać oskarżonego do tego, by ze swego prawa korzystał. Dlatego w myśl art. 377 § 3 k.p.k. nawet taki oskarżony, którego obecność na rozprawie jest obowiązkowa, jeżeli zawiadomiony o terminie rozprawy oświadcza, że nie weźmie udziału w rozprawie, uniemożliwia doprowadzenie go na rozprawę albo zawiadomiony o niej osobiście nie stawia się na rozprawę bez usprawiedliwienia, sąd może prowadzić postępowanie bez jego udziału. W takim wypadku na podstawie art. 377 § 4 k.p.k. można uznać za wystarczające odczytanie jego poprzednio złożonych wyjaśnień. Oskarżony R. M. został prawidłowo zawiadomiony o terminie rozprawy głównej a Sąd zarządził jego doprowadzenie. Termin rozprawy wyznaczono w dniu, w którym żaden inny organ nie zaplanował czynności z udziałem R. M.. Oskarżony odmówił jednak wyjścia z celi i wzięcia udziału w rozprawie. W takich okolicznościach Sąd Rejonowy w Lesznie miał podstawę faktyczną i prawną do przeprowadzenia procesu pod nieobecność oskarżonego. Trzeba dodać, że oskarżony zapoznawał się w zakładzie karnym z aktami postępowania (k. 1454) a w sprawie wyznaczono mu obrońcę z urzędu. Odmowa wzięcia udziału w rozprawie z powodu nieprzygotowania się do obrony i niezawiadomienia o tym, że nastąpi doprowadzenie do Sądu, była zatem aktem zupełnie nieuzasadnionym. Nie da się zaakceptować wymagania, by w takim wypadku Sąd odraczał termin rozprawy i oczekiwał na czas, kiedy oskarżony zechce przygotować się do udziału w rozprawie i wyrazi zgodę na swoje doprowadzenie do Sądu. Tym samym w rozpoznawanej sprawie nie doszło do żadnego naruszenia przepisów postępowania.

Apelacja oskarżonego podważała także sądową ocenę materiału dowodowego i poczynione na tej podstawie ustalenia faktyczne. Wywody apelacji nie zasługiwały jednak na uwzględnienie. Zarzut błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku tylko wtedy jest słuszny, gdy zasadność ocen i wniosków wyprowadzonych przez Sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania. Zarzut ten nie może ograniczać się do samej polemiki z ustaleniami Sądu (por. m. in. OSN PG 1975, 9, 84). Musi wynikać bądź to z niepełności postępowania dowodowego, bądź też z przekroczenia granic swobodnej oceny dowodów. O takim przekroczeniu można zaś mówić jedynie wówczas, gdy przekonanie Sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych nie jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy całokształtu okoliczności i to w sposób podyktowany obowiązkiem dochodzenia prawdy, nie stanowi efektu rozważenia wszystkich okoliczności

– zarówno korzystnych, jak i niekorzystnych dla oskarżonego, nie jest logicznie ani wyczerpująco uargumentowane w uzasadnieniu wyroku, bądź też narusza wskazania wiedzy i doświadczenia życiowego (por. m. in. OSN KW (...), 6, 67; OSN KW (...), 7-9, 41). Tymczasem Sąd pierwszej instancji dokonał w sposób precyzyjny analizy wszystkich dowodów we wzajemnym ich powiązaniu a następnie dokładnie wyjaśnił w jakim zakresie i dlaczego uwzględnił bądź zdyskwalifikował wartość poszczególnych dowodów. Na podstawie analizy materiału dowodowego sprawy Sąd odwoławczy wyraża pełną aprobatę toku rozumowania i – z jednym wyjątkiem - ustaleń Sądu pierwszej instancji, w którym nie ma żadnych błędów natury faktycznej czy logicznej. Efektem prawidłowo przeprowadzonego postępowania dowodowego i właściwej oceny dowodów był należycie ustalony stan faktyczny (poza jedną kwestią) i w efekcie uznanie oskarżonego R. M. za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów.

Dalsze rozważania należy poprzedzić istotną uwagą dotyczącą osób pokrzywdzonych. Większość przestępstw oszustwa stanowi efekt wykorzystania przez sprawcę naiwności, łatwowierności, niedoświadczenia czy zaskoczenia pokrzywdzonych. Osoby, które zdecydowały się zapłacić oskarżonemu wynagrodzenie za pomoc prawną, także prezentowały tego typu cechy. Przede wszystkim jednak okazały bardzo niski poziom świadomości prawnej. Nikt, kto posiada choćby minimalny poziom tej świadomości, znalazłszy się w sytuacji życiowej wymagającej fachowej pomocy prawnej, nie udałby się po tę pomoc do przypadkowej osoby, o której dowiedział się od znajomego albo z ulotki z ofertą „darmowego poradnictwa”. O naiwności i braku doświadczenia jednego z pokrzywdzonych świadczyło także to, że uwierzył, iż pomimo zatrzymania mu prawa jazdy za prowadzenie w stanie nietrzeźwości pojazdu – ów doradca bez problemu odzyska dla niego prawo jazdy. Jeżeli w kontakcie z takimi osobami oskarżony wytwarzał aurę osoby kompetentnej do załatwienia ich sprawy, czyniącej to zawodowo i skutecznie, to nie musiał używać w odniesieniu do siebie słowa „adwokat”, by pokrzywdzeni byli święcie przekonani, że rozmawiają właśnie z adwokatem. Dla wielu osób określenia „adwokat”, „radca prawny”, „mecenas” czy „prawnik” stanowią synonimy. Oskarżony jest zaś zbyt sprytny, by wprost podawać się za adwokata. Wystarczy, że używał takich słów i wypowiadał się w taki sposób, jak na nagraniu rozmowy z H. M., by jego rozmówcy uważali, że rozmawiają z kompetentną osobą dysponującą wykształceniem, wiedzą i doświadczeniem prawniczym, która kompleksowo i co najważniejsze skutecznie poprowadzi ich sprawę. Jeżeli pokrzywdzeni i świadek D. K. zapewniali, że oskarżony R. M. podawał się za adwokata, to mogli tak uczynić z dwóch powodów. Po pierwsze – choć to wątpliwe – oskarżony mógł w którymś momencie tak się wyrazić. Wszakże bardziej prawdopodobne jest to, że w trakcie rozmowy z oskarżonym powzięli niezachwiane przekonanie, że rozmawiają z adwokatem. Siła sugestii spowodowała, że byli pewni, iż oskarżony tak właśnie się przedstawił. W ich zeznaniach w tym zakresie nie ma zatem złej woli. Jednak na zasadzie art. 5 § 2 k.p.k. należało wyeliminować z opisu II czynu ustalenie, jakoby oskarżony wprowadził pokrzywdzonego w błąd „co do wykonywanego przez siebie zawodu adwokata” (w opisie czynu I nie było takiego określenia, stąd nie wymagał on zmiany). Wszakże należy kategorycznie stwierdzić, że wskutek zachowania i słów oskarżonego pokrzywdzeni, w ujęciu subiektywnym, przy uwzględnieniu stopnia ich doświadczenia i braku krytycyzmu, mieli pełne podstawy do przyjęcia, że oskarżony R. M. posiada kompetencje do udzielania pomocy prawnej (co Sąd odwoławczy ujął w skorygowanym, nowym opisie czynu: „co do posiadanych przez siebie kwalifikacji prawniczych”). Ponieważ z zeznań pokrzywdzonych oraz świadków D. K. i A. M. wynikało, że modus operandi oskarżonego było praktycznie identyczne – warto posłużyć się cytatami z rozmowy R. M. z H. M. i opatrzyć je wręcz narzucającym się komentarzem. I tak oskarżony jednoznacznie sugerował, że pomoc, jaką pokrzywdzony otrzyma w zamian za płatność „przy odbiorze pierwszego pisma”, jest „do końca procesu”. Skoro „procesu” to niewątpliwie chodziło o pomoc prawną i to realizowaną w Sądzie. Przy czym oskarżony wysławiał się w sposób typowy dla prowadzącego kancelarię prawną: „**my** się tym zajmujemy od a do zet, pana już to nic nie obchodzi”, „Niech pan sobie wizytówkę **naszą** schowa” (i dalej – „tam jest moje imię i nazwisko”), „pan jest klientem priorytetowym, obsługiwany poza kolejnością, w każdym czasie”, „**Mamy** więcej klientów, nie tylko niestety pana”. Jest przecież bezsporne, że oskarżony działał sam. Mówiąc zatem „my”, „naszą”, „mamy” wywoływał lub utwierdzał pokrzywdzonego w przekonaniu, że stoi za nim jakiś podmiot typu kancelaria. Skoro zaś zajmowała się obsługą prawną – to najpewniej kancelaria prawna. A zatem u niedoświadczonego pokrzywdzonego musiało pojawić się (lub ugruntować) przekonanie, że oskarżony jest prawnikiem, zapewne adwokatem. Potwierdzają to słowa krewnego pokrzywdzonego H. A. M.: „pan M. nie przedstawił się jako mecenas, z tego co pamiętam, to wujek zwracał się do niego panie mecenasie, gdzie pan M. nie zaprzeczał temu i nie wyprowadzał go z błędu”, „opowiedział o spotkaniu z mecenasem”, „Wuja twierdził, że ten człowiek, z którym się spotkał 17.03.2012 r. to mecenas”. Wnioski płynące

z analizy nagrania powyższej rozmowy potwierdziły też zeznania drugiego z pokrzywdzonych – K. U.: „Chciałem, żeby pan M. mnie reprezentował, żeby odzyskał dla mnie to prawo jazdy. /.../ Pan M. mówił, że żadnej takiej sprawy jeszcze nie przegrał, a jak ją przegra to zwróci mi gotówkę, którą mu zapłaciłem” (k. 1500v), „Pan M. stwierdził, że takie sprawy wygrywał, że nie będzie żadnego problemu”. Tylko czynny prawnik – adwokat ewentualnie radca prawny - może zaś mówić o wygrywaniu czy nie przegrywaniu spraw karnych. Nie trzeba zatem przedstawić się jako adwokat. Wystarczy ufnemu człowiekowi znajdującemu się w trudnej sytuacji powiedzieć, że nigdy nie przegrało się takich spraw (co zresztą jest oczywistym nonsensem – trudno wyobrazić sobie zwrot prawa jazdy sprawcy na początkowym etapie postępowania dotyczącego prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości, które to postępowanie musi przecież zakończyć się orzeczeniem zakazu prowadzenia pojazdów). Oskarżony zapewniał, że będzie uczestniczył w czynnościach – co nie mogło mieć miejsca, gdyż był osobą nieuprawnioną. Z całokształtu okoliczności, a w szczególności z postawy oskarżonego pokrzywdzeni uzyskiwali przeświadczenie, że R. M. ma kompetencje prawnicze i jest właściwą osobą do poprowadzenia ich sprawy. Za to właśnie uiszczali mu żadaną przez niego kwotę. W tym sensie działanie oskarżonego było oczywiście oszukańcze. By jednak zabezpieczyć się przed zarzutem oszustwa oraz roszczeniami pokrzywdzonych oskarżony przedkładał pokrzywdzonym do podpisu umowę nie odzwierciedlającą rzeczywistej treści „zlecenia” oraz wydawał paragon za „maszynopisanie”. A przecież nie ma wątpliwości, że żadnemu z pokrzywdzonych nie chodziło o „maszynopisanie” i za taką czynność nie płaciliby znacznych kwot. H. M. nie zapłaciłby też ani 500 złotych, ani 1.345 złotych za napisanie jednego pisma zawierającego dwa zdania w obrębie wniosku (o stwierdzenie nabycia spadku) i cztery proste zdania uzasadnienia. Jednocześnie jest oczywiste, że oskarżony – nie będąc adwokatem ani radcą prawnym i nie będąc osobą najbliższą dla pokrzywdzonego – nie miał żadnych uprawnień do reprezentowania go przed Sądem w sprawie cywilnej. Z kolei w umowie z K. U. nie mogło chodzić o zwyczajne napisanie pisma – cóż bowiem miałyby ono dać w sprawie o prowadzenie w stanie nietrzeźwości pojazdu?! Co zatem miałyby uzasadniać żądane przez oskarżonego wynagrodzenie?!

Słusznie przy tym Sąd pierwszej instancji uznał zeznania pokrzywdzonych oraz świadków, w szczególności A. M. i D. K., za wiarygodne. Choć świadkowie opisywali dwa różne zdarzenia – ich zeznania były zdumiewająco podobne. Nie da się uznać, że świadkowie dwóch różnych przestępstw niezależnie a w tak zbieżny sposób mogli opisywać działanie oskarżonego. Nie może być tu mowy o jakimkolwiek fałszywym obciążaniu R. M.. Zwłaszcza, że – jak to wskazano powyżej – zeznania te korespondowały z treścią nagrania spotkania oskarżonego z H. M.. Przy czym – na co zwrócono uwagę wyżej – A. M. obiektywnie stwierdzał, że oskarżony nie miał się przedstawiać jako adwokat. Tym bardziej nie sposób zatem zarzucać świadkowi złej wiary w toku składania zeznań. Zeznania świadków były rzeczowe i brzmiały logicznie. Jak to jednak wyżej wskazano - nie wynikające ze złej woli świadków (lecz sugestii, jakiej się poddali) wątpliwości co do przedstawienia się przez oskarżonego jako adwokat - Sąd Okręgowy w Poznaniu rozstrzygnął na korzyść oskarżonego, modyfikując stosownie opis czynu z punktu II. Twierdzenia oskarżonego, jakoby obciążające go zeznania miały służyć uchyleniu się przez H. M. i K. U. od obowiązku uiszczenia umówionego wynagrodzenia – były wręcz niedorzeczne. Z jednej strony pokrzywdzeni zapewne zdali sobie sprawę, że kwot zapłaconych oskarżonemu już nie odzyskają. Natomiast treść umów i to, co oskarżony w ich ramach faktycznie zrobił (czy raczej – nie zrobił, gdyż jego działanie ograniczyło się do projektu jednego banalnego pisma dla H. M. i częściej obietnicy dla K. U.) oraz całokształt okoliczności, w jakich doszło do zawarcia tych oczywiście wadliwych umów – nie dawały oskarżonemu szans na wyegzekwowanie jakichkolwiek kwot przed Sądem. Zresztą oskarżony miał zapewne świadomość, że przed Sądem ujawniłby się oszukańczy charakter jego działania. Pokrzywdzeni nie musieli zatem uciekać się do jakiegokolwiek fałszywego obciążania R. M.. Zresztą nie byłiby w stanie (uwzględnwszy zwłaszcza stopień ich świadomości prawnej) zorganizować tego typu intrygi i to – choć niezależnie od siebie – to w sposób tak podobny. Musieli po prostu relacjonować prawdziwe wydarzenia. A skoro oskarżony działał podobnie, to i ich relacje okazały się nad wyraz zbieżne. I jako takie – jak najbardziej wiarygodne (z zastrzeżeniem kwestii pewności co do posługiwania się przez oskarżonego mianem adwokata).

Reasumując – nie było najmniejszych nawet wątpliwości, że swoimi działaniami w odniesieniu do H. M. i K. U. oskarżony R. M. każdorazowo wyczerpał znamiona przestępstwa oszustwa (art. 286 § 1 k.k.). Działał bowiem w celu osiągnięcia korzyści majątkowej i korzyść taką rzeczywiście osiągnął, przy czym od H. M. zamierzał uzyskać więcej. Obu pokrzywdzonych wprowadził w błąd i wyzyskał ich błędne wyobrażenie o jego kwalifikacjach prawniczych. R.

M. utwierdzał ich w przekonaniu, że ich problemy, wymagające stosownych działań prawnych, dzięki umowie z nim zostaną sprawnie (i co najważniejsze – skutecznie) rozwiązane (choć w odniesieniu do K. U. było to praktycznie niemożliwe). Jednocześnie starał się zabezpieczyć przed odpowiedzialnością karną, czyniąc pozory działania w ramach zupełnie innych umów. Bazując na tym błędnie za swe usługi żądał od pokrzywdzonych niewspółmiernych świadczeń wzajemnych. W ten sposób doprowadził ich do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Za pieniądze przekazane R. M. nie otrzymali tego, czego (wskutek działania pod wpływem błędu) oczekiwali. H. M. otrzymał od oskarżonego jedno, banalne w swej treści pismo, stanowiące wniosek o stwierdzenie nabycia spadku. Natomiast K. U. nie otrzymał nic, przy czym – wbrew zapewnieniom, że takiej sprawy jeszcze nie przegrał - oskarżony nie był w stanie uzyskać pozytywnego załatwienia jego sprawy.

Zważywszy, że wyrok skazujący R. M. zaskarżono w całości - Sąd drugiej instancji zbadał rozstrzygnięcie o szeroko pojętej karze, nie dopatrując się wszakże cech rażącej niewspółmierności, w znaczeniu surowości, orzeczenia o karze.

O rażącej niewspółmierności kary można bowiem mówić jedynie wtedy, gdy suma zastosowanych kar i środków karnych za przypisane oskarżonemu przestępstwo nie uwzględnia należycie stopnia społecznej szkodliwości czynu, nie realizuje w wystarczającej mierze celów kary w zakresie jej społecznego oddziaływania i nie uwzględnia w należyтым stopniu celów zapobiegawczych i wychowawczych, jakie ma osiągnąć w stosunku do sprawcy (por. OSN KW (...), 11, 213), gdy kara – pomimo tego, że mieści się w granicach ustawowego zagrożenia – nie uwzględnia w sposób właściwy wszystkich okoliczności popełnienia przestępstwa, jak i osobowości sprawcy – innymi słowy, gdy w społecznym odczuciu jest karą niesprawiedliwą (por. (...) KW (...), 7-8, 60).

Oskarżony R. M. po raz kolejny w swoim życiu popełnił przestępstwa. Ponownie postanowił szybko i łatwo, w sposób oszukańczy, z pełną premedytacją wzbogacić się cudzym kosztem. R. M. bezwzględnie i cynicznie wykorzystywał sytuację życiową, w jakiej znaleźli się pokrzywdzeni, ich niedoświadczenie, brak świadomości prawnej i łatwowierność. R. M. działał w warunkach recydywy. To oznacza, że uprzednie skazanie za oszustwo i odbyta kara nie przyniosła żadnego pożądanego rezultatu. Oskarżony R. M. okazał demoralizację i niepoprawność, a przy tym pewność siebie i poczucie bezkarności. Dowiódł, że z olbrzymią łatwością podejmuje i realizuje decyzje o popełnieniu przestępstwa. W tej sytuacji tylko surowa kara ma szansę odnieść względem R. M. wszystkie cele stawiane przed karą kryminalną: począwszy od sprawiedliwej odpłaty za wyrządzone zło, poprzez cele zapobiegawcze i wychowawcze, aż po pozytywne efekty w zakresie społecznego oddziaływania, w tym wyrównanie u pokrzywdzonych naruszonego przestępstwami poczucia sprawiedliwości. Wydaje się, że względem oskarżonego R. M. trudno będzie osiągnąć efekt wychowawczy. Tym większe znaczenie należy zatem nadać w jego przypadku dyrektywie sprawiedliwościowej oraz oddziaływaniu zapobiegawczemu kary. W tych okolicznościach kara pozbawienia wolności, obostrzona niewielką grzywną (wobec popełnienia przestępstw przeciwko mieniu, ukierunkowanych na osiągnięcie korzyści majątkowej) oraz naturalnymi odszkodowaniami – nie mogła zostać uznana za rażąco i niewspółmiernie surową. Kara jest adekwatna do wszystkich okoliczności przestępstw przypisanych oskarżonemu R. M.. Pomimo tego, że na podstawie przepisów obowiązujących w czasie popełnienia przestępstw możliwe byłoby warunkowe zawieszenie wykonania kary 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności – nie było żadnych podstaw do warunkowego zawieszenia wykonania kary wymierzonej R. M.. Nie było bowiem racjonalnych podstaw do przyjęcia, że pomimo niewykonania kary nie popełni on ponownie przestępstwa. R. M. niespełna trzy lata po odbyciu kary pozbawienia wolności za umyślne przestępstwo podobne ponownie wszedł na drogę przestępstwa. Nie wyciągnął żadnych pozytywnych wniosków z poprzednich skazań ani nawet z faktu odbywania kary. Oskarżony nie poprzestał na jednym oszustwie. Łatwość, z jaką popełniał kolejne przestępstwa, świadczy o jego znacznej demoralizacji. W tych okolicznościach kara z warunkowym zawieszeniem jej wykonania nie mogłaby osiągnąć celów kary. Ani nie stanowiłaby adekwatnej odpłaty za wyrządzone zło, ani nie mogłaby odnieść skutku zapobiegawczego i wychowawczego, ani wreszcie nie mogłaby osiągnąć pozytywnego efektu w zakresie społecznego oddziaływania. Byłaby karą wręcz niesprawiedliwą, zaś samego oskarżonego mogłaby co najwyżej rozzuchwalić.

Dlatego – poza zmianą opisu czynu z punktu II - Sąd Okręgowy w Poznaniu utrzymał w mocy zaskarżony wyrok.

.....

W ostatniej części uzasadnienia Sąd Okręgowy w Poznaniu czuje się w obowiązku dodatkowo uzasadnić motyw, jakimi kierował się na etapie rozstrzygnięcia wniosków o kolejną zmianę obrońcy z urzędu, o doprowadzenie oskarżonego na rozprawę apelacyjną oraz o oddaleniu wniosku dowodowego oskarżonego.

W protokole rozprawy apelacyjnej z dnia 6 lutego 2018 r. Sąd odwoławczy w uzasadnieniach kolejnych postanowień szczegółowo przedstawił powody, dla których nie uwzględnił wniosków o (ponowne) wyznaczenie nowego obrońcy z urzędu, o (ponowne) doprowadzenie oskarżonego na rozprawę apelacyjną oraz o oddaleniu wniosku dowodowego. Zaprezentowana tam argumentacja wymaga jednak uzupełnienia. Decyzje procesowe Sądu drugiej instancji stanowiły bowiem efekt oceny szczególnej postawy procesowej oskarżonego R. M.. Nie ma bowiem wątpliwości co do tego, że oskarżony postanowił w specyficzny sposób wykorzystać fakt, że jest pozbawiony wolności, oraz że toczą się przeciwko niemu na terenie całego kraju liczne postępowania karne. Oskarżony stawiał coraz to nowe żądania i warunki nie do spełnienia po to, by – nie mając argumentów merytorycznych – stawiać się w roli swoistej ofiary Wymiaru Sprawiedliwości i podnosić, że oto Sąd pozbawił go możliwości obrony. Analiza jego zachowania dowodziła jednak, że tylko pozorował chęć podjęcia obrony.

Już Sąd pierwszej instancji usiłował doprowadzić oskarżonego R. M. na rozprawę główną. Sąd doręczył oskarżonemu zawiadomienie o terminie oraz zarządził doprowadzenie (w dniu, w którym nie wyznaczono w żadnym innym sądzie żadnej innej rozprawy z udziałem R. M.). Oskarżony odmówił jednak wyjścia z celi i wzięcia udziału w rozprawie. Oskarżony ma prawo do obrony, jednak nie ma takiego obowiązku. Już wtedy wykazał jednak postawę nietypową dla kogoś, kto pragnie podjąć realną obronę w procesie, kto dysponuje ważnymi dowodami lub argumentami, które zamierza przedstawić na swą obronę (na marginesie – nie uczynił tego także w toku pierwszego rozpoznania sprawy, kiedy jeszcze pozostawał na wolności – po złożeniu częściowych wyjaśnień następnie aż do końca procesu, sześciokrotnie składał wnioski o odroczenie rozprawy). Po wydaniu zaskarżonego wyroku **oskarżony R. M. złożył oczywiście spóźniony wniosek o doprowadzenie go na rozprawę apelacyjną** (co szczegółowo opisano w uzasadnieniu postanowienia zapadłego na rozprawie apelacyjnej w dniu 6 lutego 2018 r. – k. 1766). Pomimo tego Sąd Okręgowy w Poznaniu kilkakrotnie podejmował próby doprowadzenia oskarżonego. Jeden raz to się udało. Jednak na rozprawie apelacyjnej w dniu 27 lipca 2017 r. oskarżony składał jedynie wnioski formalne: o rejestrowanie przebiegu rozprawy (do czego Sąd nie był w stanie się przychylić ze względów technicznych), o zmianę obrońcy, nie wyrażając jednocześnie zgody na udział w rozprawie substytutu obrońcy z urzędu, o wyłączenie sędziów (co spowodowało odroczenie rozprawy). Oskarżony kwestionował też stanowisko lekarza, który tego dnia badał go w areszcie, i który kilka godzin wcześniej stwierdził niezdolność oskarżonego do udziału w rozprawie apelacyjnej, zaś po godzinie 12:00 takich przeciwwskazań już nie dostrzegał. Wtedy też oskarżony oświadczył, że dysponuje nagraniem z dnia 19 maja 2012 r., jednak znajduje się ono w telefonie komórkowym zabezpieczonym w depozycie jednostki penitencjarnej (k. 1644). Tak na prawdę - pomimo obecności na rozprawie apelacyjnej - oskarżony nie podjął obrony merytorycznej (złożeniu prawidłowego wniosku dowodowego nie stał na przeszkodzie wniosek o wyłączenie sędziów; wniosek dowodowy rozpoznano by niezwłocznie na kolejnym terminie rozprawy). Pomimo spóźnionego wniosku o doprowadzenie Sąd odwoławczy wyjaśniając kwestię rzekomego nagrania podjął jeszcze trzy próby doprowadzenia oskarżonego R. M. na rozprawę apelacyjną. Liczne sprawy karne na terenie kraju i zmiany miejsca osadzenia oskarżonego sprawiły, że doprowadzenia nie mogły zostać zrealizowane. Jednocześnie jednak Sąd Okręgowy podjął działania ukierunkowane na zabezpieczenie praw oskarżonego. I tak wyznaczono R. M. nowego obrońcę z urzędu. Rychło jednak okazało się, iż pomimo tego, że nowy obrońca realizował w dostępny sposób żadaną przez oskarżonego linię obrony – R. M. kolejny raz zażądał zmiany obrońcy z urzędu. Tymczasem nie jest tak, że obrońca z urzędu musi być bezwolnym wykonawcą wszelkich żądań oskarżonego. Wszak to nie oskarżony, lecz jego obrońca jest adwokatem – osobą wykształconą w zakresie udzielania pomocy prawnej. Kolejny wniosek o zmianę obrońcy stanowił zatem element wyrafinowanej gry oskarżonego, obliczonej na postawienie siebie w roli „pokrzywdzonego”, który wskutek pozbawienia wolności nie może korzystać ze swoich konstytucyjnych uprawnień. Sąd odwoławczy usiłował także doprowadzić do przeprowadzenia na rozprawie apelacyjnej dowodu, na który powoływał się oskarżony, nawet pod jego nieobecność. Wszakże do tego potrzebna była wola współpracy ze strony oskarżonego. A woli takiej R. M. nie wykazał. Wręcz przeciwnie – kiedy dowiedział się, że Sąd Okręgowy zamierza sprowadzić jego telefon komórkowy na rozprawę apelacyjną i z pomocą biegłego odtworzyć (z telefonu

lub z „chmury”) rzekome nagranie rozmowy oskarżonego z pokrzywdzonym K. U. (do czego wszakże konieczne było skonkretyzowanie przez oskarżonego wniosku dowodowego i podanie niezbędnych danych – o co wezwano go na podstawie postanowienia z dnia 21 grudnia 2017 r.) oskarżony zażądał spowodowania udzielenia mu 5-dniowej przepustki, by mógł udać się do miejsca zamieszkania i odszukać stosowne dowody (o czym wcześniej nie było mowy). Potwierdziło się, że oskarżony tylko pozoruje dobrą wolę, de facto stawiając warunki nie do spełnienia i przerzucając w ten sposób odpowiedzialność za nieprzeprowadzenie rzekomo korzystnych dla niego dowodów na Sąd (odwoławczy). Tymczasem nawet nie sprecyzował – pomimo stosownego wezwania i to pod rygorem jego oddalenia – swego wniosku dowodowego. Warto przy tym zauważyć, iż w piśmie wniesionym w czasie pomiędzy kolejnymi odroczeniami rozprawy oskarżony zażądał szczególnych warunków wykonania transportu, jakich Sąd nie miał ani podstawy, ani możliwości zapewnić: miało to być m.in. doprowadzenie 1-dniowe (tj. bez czasowego osadzania go w Areszcie Śledczym w P., pomimo tego, że przebywał wówczas w jednostce penitencjarnej oddalonej od P. o kilkaset kilometrów), na miękkim fotelu, przodem do kierunku jazdy (k. 1706). Znamienne było także zachowanie oskarżonego dotyczące zapoznawania się z aktami postępowania. R. M. kilkakrotnie wnioskował o przesłanie mu akt sprawy i wnioski te uwzględniano. Początkowo – na etapie postępowania pierwszo-instancyjnego (k. 1465, k. 1468). Już po wydaniu zaskarżonego wyroku akta przedkładano oskarżonemu od 2 do 10 maja 2017 r. każdego dnia pracy administracji zakładu karnego celem zapoznania oraz wykonania fotokopii, ale jak wynika z pisma Zastępcy Dyrektora Zakładu Karnego w J. z 23 maja 2017 r. „czynności te nie zostały wykonane przez oskarżonego” (k. 1594). Wszakże akta udostępniono oskarżonemu kolejny raz. W piśmie z dnia 5 lipca 2017 r. Zastępca Dyrektora Zakładu Karnego w C. poinformował, że oskarżony zapoznawał się z aktami. Zwrócił także uwagę, iż wydanie przez Sąd zgody na fotografowanie akt nie będzie automatycznie skutkowało możliwością wykonania fotokopii (k. 1631). Pomimo też oczywistych przepisów w tej materii (co wyczerpująco opisał Dyrektor Aresztu Śledczego w T. już w piśmie z dnia 29 listopada 2016 r. dotyczącym niedopuszczalności wykorzystywania przez oskarżonego sprzętu elektronicznego – k. 1400) – oskarżony wniósł o zeskanowanie dla niego akt sprawy i przesłanie mu akt na płycie CD (na marginesie – oskarżony nie wykazał w należyty sposób, że nie może ponieść kosztów związanych z realizacją tego typu wniosków). Na marginesie warto zauważyć, że w części istotnej dowodowo akta sprawy nie są obszerne, stąd udostępnienie akt powinno było wystarczające dla przygotowania się oskarżonego do dalszej obrony. Protokół rozprawy apelacyjnej z dnia 27 lipca 2017 r. doręczono oskarżonemu zgodnie z jego wnioskiem. Oskarżony ewidentnie nadużywał jednak swej sytuacji procesowej, najwyraźniej by zyskać kolejne argumenty, jakoby pozbawiano go prawa do obrony. Gdyby zaś zależało mu na podjęciu merytorycznej obrony w sposób ukierunkowany na szeroko pojęte uzupełnienie wniesionej przez siebie apelacji – miał pełne po temu możliwości (których – pomimo wezwania przez Sąd Okręgowy w Poznaniu – nie zrealizował). Sąd Okręgowy w Poznaniu doszedł zatem do przekonania, iż żądanie przez oskarżonego obecności na rozprawie apelacyjnej jest obliczone wyłącznie na przedłużenie postępowania (bez możliwości jego zakończenia w dającym się przewidzieć terminie). Wobec tego Sąd uznał za wystarczającą obecność na rozprawie apelacyjnej obrońcy oskarżonego. Oskarżonego zawiadomiono oczywiście o terminie tej rozprawy. Nie wiadomo jednak co oskarżony chciał osiągnąć, kiedy odmówił podpisania zwrotnego potwierdzenia dowodu doręczenia mu zawiadomienia o terminie rozprawy apelacyjnej wyznaczonej na dzień 6 lutego 2018 r. (kiedy to doszło do wydania wyroku). Potwierdziło się natomiast po raz kolejny, że oskarżony nie mając argumentów merytorycznych (skoro nie przedstawił ich pomimo znacznego czasu rozpoznawania sprawy zarówno na etapie pierwszo-instancyjnym, jak i w postępowaniu odwoławczym i pomimo stosownego wezwania przez Sąd Okręgowy) – stawiając coraz to nowe warunki cynicznie wykorzystywał swoją sytuację faktyczną, spowodowaną popełnionymi przestępstwami, tj. fakt pozbawienia wolności, aby sparaliżować postępowanie, a w razie niemożności osiągnięcia tego celu – aby móc powołać się na naruszenie prawa do obrony. Na marginesie należy jednak dodać (o czym była mowa we wcześniejszej części uzasadnienia), że jeśli oskarżony zamierzał wykazać bliżej nieokreślonym nagraniem, że nie przedstawiał się pokrzywdzonemu K. U. jako adwokat – to kwestia ta nie miała istotnego znaczenia dla sprawy, gdyż Sąd drugiej instancji tak właśnie ustalił, zmieniając opis czynu z punktu II. Sąd Okręgowy w Poznaniu pragnie podkreślić, iż zna orzecznictwo Sądu Najwyższego, zgodnie z którym regułą powinno być uwzględnianie wniosków oskarżonych pozbawionych wolności o doprowadzenie na rozprawę apelacyjną, w szczególności wtedy, gdy kwestionowana jest wina (tak m.in. w wyrokach z dnia 5 listopada 2015 r. sygn. IV KK 159/15 i z dnia 29 września 2015 r. sygn. IV KK 132/15). Kiedy jednak oskarżony, który bądź co bądź spóźnił się ze swoim wnioskiem o doprowadzenie, będąc jeden raz doprowadzony – nie podjął merytorycznej obrony a przy tym kwestionował opinię lekarza, iż może brać

udział w rozprawie, następnie eskalował swoje żądania co do dowodu, który miał zostać przeprowadzony na jego wniosek (od wydania mu telefonu komórkowego celem wyselekcjonowania materiału aż po spowodowanie udzielenia 5-dniowej przepustki, aby mógł odszukać i przygotować rzekome dowody), jednocześnie jednak nie formułując wniosku dowodowego w sposób wskazany mu w piśmie z dnia 27 grudnia 2017 r., umożliwiając przeprowadzenie dowodu nawet pod jego nieobecność (a w razie jego doprowadzenia – co najmniej po to, by jedynym „efektem” doprowadzenia nie była konieczność kolejnego odroczenia rozprawy, ze wszelkimi tego konsekwencjami w sferze sprawności i szybkości postępowania), zastrzegając nadto w sposób zupełnie dowolny jakieś szczególne warunki przetransportowania go do P., to stało się oczywiste, że chwilowo niemożliwa do zapewnienia obecność oskarżonego na rozprawie stanowi dla niego tylko pretekst do przedłużania postępowania. W takich okolicznościach za wystarczającą należało uznać obecność na rozprawie obrońcy oskarżonego. Gdyby oskarżony chciał wnieść do sprawy cokolwiek istotnego merytorycznie, to miał bardzo dużo czasu, by to uczynić (co najmniej pisemnie; pamiętać zaś należy, że już w pierwszej instancji bez powodu odmówił wyjścia z celi uniemożliwiając doprowadzenie go do Sądu). Okazał przecież, że nie jest osobą nieporadną. Konsekwentnie unikał jednak jakichkolwiek konkretów. Obrabiał taktykę procesową ukierunkowaną na uzależnienie Sądu odwoławczego od jego woli – „pod rygorem” podniesienia zarzutu naruszenia prawa do obrony. Skoro zatem nie istnieje przepis, który czyniłby obecność oskarżonego na rozprawie apelacyjnej obowiązkową (a w wyroku z dnia 23 sierpnia 2017 r. sygn. V KK 111/17 Sąd Najwyższy słusznie zauważył, iż nieobecność oskarżonego, o którą wnosił w trybie art. 451 k.p.k., nie stanowi bezwzględnej przyczyny odwoławczej), interesów oskarżonego bronił obrońca, zaś oskarżony – pomimo stosownego wezwania – nie podjął rzeczywistej obrony merytorycznej (ujawniając, że tak na prawdę nie dysponuje żadnym istotnym dowodem) – Sąd Okręgowy w Poznaniu uznał za wystarczającą obecność na rozprawie apelacyjnej obrońcy oskarżonego. Przy czym - jak to wyżej wskazano - Sąd odwoławczy zmienił opis czynu w sposób przystający do twierdzeń oskarżonego (to jest eliminując ustalenie, jakoby podawał się on za adwokata), co czyni rozważania dotyczące znaczenia nieprzeprowadzenia dowodu z bliżej nieokreślonych nagrań i wpływu takiej decyzji na treść orzeczenia – zupełnie bezprzedmiotowymi.

.....

Na podstawie § 17 ust. 2 pkt 4 w zw. z § 4 ust. 3 i § 20 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz. U. z 2016 r., nr 1714) Sąd Okręgowy zasądził od Skarbu Państwa na rzecz adw. K. J. kwotę 619,92 złotych brutto tytułem kosztów nieopłaconej obrony udzielonej oskarżonemu R. M. z urzędu w postępowaniu odwoławczym.

Na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. z uwagi na brak możliwości zarobkowych spowodowany koniecznością odbywania kar pozbawienia wolności Sąd Okręgowy zwolnił oskarżonego od obowiązku zwrotu Skarbowi Państwa kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, w tym od opłaty za drugą instancję.

Wojciech Wierzbicki Alina Siatecka Agata Adamczewska